

Resurrecturis



ZYGMUNT KRASIŃSKI

Resurrecturis

Świat ten cmętarzem z łez, ze krwi i błota!
Świat ten jak wieczna każdemu Głgota!
Darmo się duch miota
Kiedy ból go zrani!
Na burze żywota
Niema tu przystani!
Los z nas szydzi w każdej chwili!
Dzielnych strąca do otchłani —
Giną święci — giną mili —
Żyją niecierpiani!
Wszystko się płacze — i nierozgmatwanie!
Śmierć w pobliżu — a w oddali
Gdzieś na wieków późnej fali
Zmartwychwstanie!

*

Więc trzeba skrzepnąć — stwardnieć — być bez serca!
Pośród morderców, stanąć jak morderca!
Pośród zbrodniarzy, wystąpić zbrodniarzem?
Kłamać — nienawidzić —
Zabijać i szydzić —
Tak świat, tém samém co dawa, obdarzem!
— Oto potęga! — lub stańmy się niczém!
Jedźmy i pijmy — bądźmy śmiecią złotą —
Ciała wygodą a myśli nędzotą —
Tak się do głupich i szczęśliwych wliczem!

*

O! nie! O Duchu mój!
Wstecz się cofnij — stój!
Nie takąc to bronią
Na ludzkości czele
Z złem na ostre gonią
Zła Okrócciele!
Jedna tylko w świecie
Moc ofiary cicha
Los gniotący zgniecie —
Oto dziejów lew!
A podłość czy pycha
To jednakie śmiecie,
Które w otchłań spycha

Lada dziejów wiew!

*

O! poznaj sam siebie!
Nie żądaj być panem
Jak Pan, który w niebie!
Nie chciej jak bydle, gnić nad paszy lanem!
Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem
Bądź ty w człowieku, męką z niebios rodem,
Bądź arcydziełem nieugiętym woli!
Bądź cierpliwością — tą panią niedoli —
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!
Bądź tą przegraną — której cel daleki,
A która w końcu wygrywa na wieki!
Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju —
W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju —
Bądź wiecznym pięknem — w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i Faryzeuszów
Bądź groźbą — gniewem — lub świętym milczeniem!
I nie miej żadnych z obłudą sojuszów!
Dla wszystkich innych bądź anielskim tchnieniem!
Bądź tym pokarmem, który serca żywi —
Bądź im łzą siostry — kiedy nieszczęśliwi —
A głosem męzkim — gdy się w męztwie chwieją!
Tym którzy z domu wygnani — bądź domem!
Tym co nadzieję stracili — nadzieją!
A śpiącym trupio — bądź przebudzeń gromem!
W walce z tym piekłem świata co się złości,
Zawsze i wszędzie, bądź siłą co skłania —
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania —
Bądź piekłem miłości!

*

W ciągłej przykłady i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego, twój braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie jednego — tysiące!
Bądź i w kajdanach niestrudzonego trudem!
Niech ból cię każdy choć boli, nie boli!
W jednej twój piersi — bądź twym całym ludem!
Bądź niebo z ziemią spajającym cudem!
Świętością w niewoli!

*

Ni spiesz się na śmierć — aż jak ziarno w ziemi
Myśl twa się w serca wsieje — i rozplemi!
Póki męczeństwo nie pewnią zwycięztwa —
— Twym dobrem tylko — a nie człowieczeństwa,
Unikaj męczeństwa! —

Marnéj sławy wieńce
Chwytają szaleńce!
W niebezpieczeństw wiry
Skaczą bohaterzy!
Lecz wyższa moc Ducha
Tych ułud nie słucha!

*

Dopiero kiedy jęczący dokoła
Dzwon zdarzeń wszystkich na ciebie zawoła,
Byś ty się w odkup ofiarował za nie —
A usłyszawszy to ziemi wołanie
Ty padniesz duszą w pokornianéj skrusze
U rozstajnego obu światów proga
I w twą rozszlaną tam przed Bogiem duszę
Spłynie śród ciszy natchnienny głos Boga
Wstań — i jak szermierz dobiegły do mety,
Ze stóp twych strząśnij pył tego planety —
Wstań — i z miłości co gdy kocha, kona,
Odlatujące wznies w niebo ramiona!
Wstań i do katów co spieszą ku tobie
Sam spiesz się naprzód i witaj tych gości
Cicho — spokojnie — błogo — w beżalobie —
Litośnym wzrokiem twój nieśmiertelności!
Wtedy świadectwem skończ w przyszłość obfitém,
Śmiercią, bądź życia najwyższym wykwittem.
Co świat przezwiał snem i marą
 Uczyń jawem,
 Uczyń wiarą,
 Uczyń prawem,
Czemciś pewném i ujętém,
 Czemciś świętém,
 Co głęboko w serca
 Jak sztylet się wwierca
 I tkwi w nich bez końca,
 Choć tylko je trąca
 Westchnienia powieniem...
 Aż świat twój morderca
 Sam klęknie i wyzna
 Ze Bóg i ojczyzna
 Narodów sumieniem!

*

Gdy z krwi płynnéj twego ciała
Myśl twa, szkarłat będzie miała,
Myśl twa będzie — światła prądem,
Skrzącym w górze bożym sądem
Nad bezbożnych dolną zgrają. —
 Jej nie dotrzymają
 Ni męże ni działa,
 Ni kłamstwa ni złudy,
 Ni Geniusz ni chwała,

Ni króle ni ludy!
I o trzeciej dobie
Na męki twój grobie
Ze zdarzeń powodzi
Po nad klęsk otchłanie,
Niezrodzone się narodzi —
Sprawiedliwość wstanie! —

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/resurrecturis>

Tekst opracowany na podstawie: Zygmunt Krasiński, *Resurrecturis*, Księgarnia Polska, Paryż 1862.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).